№ 230.

KURJER POLSKI

WARSZAWA
Piątek dnia 30 Lipca r. 1830.

Wszystko dla wszystkich.

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 20.
Kwar. złp. 8. Nr pojedynczy gr. 5.

Wiadomości Krajowe

Polskie obligacje udziałowe stały w Hamburgu d. 23 lipca po $126\frac{1}{2}$ do $126\frac{3}{4}$.

W Amszterdamie znowu spadła cena pszenicy; d. 20 lipca płacono ją po 340 do 345 f.

Przez pograniczne komory celne Król. Pol. od d. 1—15 czer. r. b. wyprowadzono płodów krajowych przez Terespol do Rossji: sukna pos. 4,554; dywanów sz. 11 i t. p. za 603,071 zł.; przez Tykocin do Rossji: sukna pos. 556; czerkasu pos. 33 i t. p. za 118,510 zł.; przez Bogusze do Prus: smoly cen. 9, chmielu c. 14, szczeciny cen. 6, wełny c. 8 i t. p. za 2,470 zł.; przez Kucharskinie do Prus: żyta kor. 4,921, pszen. kor. 930, siem. lnian. kor. 190, lnu czes. cent. 200, pakul kon. cen. 225, lnian. cen. 30 i t. p. — Do Rossji owsa kor. 602 za 83,666 zł.; przez Szyce za granicę zboża, bydła, wełny i t. p. za 5,851 zł. gr. 9; przez Władysławów do Prus: rozmaitych produktów smoły, zboża, wełny, lnu, konopi i t. p. za 5,933 z. g. 10; przez Filipów do Prus: siem. lnian. kor. 59, smoły becz. 35, sieci robionych sąż. 100 i t. p. za 1,207 zł. gr. 16; przez Podleże do Prus: żyta kor. 100, owsa kor. 40, włosów końskich f. 3,000 i t. p. za 8,776 z.; przez Radziejów wełny cen. 91 f. 56 i t. p. za 17,350 zł.; przez Służew: rozmaite produkta i płody krajowe za 6,416 zł.; przez Alexotę do Rossji: zboża rozmaitego za 75,810 zł.; przez Wierzbołów: smoły c. 179 i t. p. za 4,759 zł.; przez główną komorę wojew. augustow. rozmaitych towarów i płodów krajowych za 6,157 zł. g. 6; przez Słupce: wełny, rozmaitego zboża i t. p. za 14,381 zł.; przez Kolno: rozmaitych produktów surowych za 2,973 zł.; przez Mławę: produkta surowe za 1,574 zł.; przez Dołhobyczow do Galicji zboża rozmaitego za 3,301 zł. gr. 20; przez Łuszków do Rossji: sukna post. 103, flaneli szt. 83, maszyn do młockarni i sieczkarni i t. p. za 23,308 zł.; przez Merecz do Rossji: zboża rozmaitego za 5,971 z. przez Szczypiórno: zboża, wapna i t. p. za 4,752 zł.; przez Pyzdry rozmaitych prod. surowych za 14,380 z. przez Chorzele: wełny owczéj za 250 zł.; przez Podgrabów: rozmaitego zboża za 4,410 zł.; przez Lubicz: zboża rozmaitego za 6,102 zł.; przez Dobrzyn nad Drwęcą do Prus: wełny i skór surowych, drzewa i rozmaitego zboża za 28,901 zł.; przez Tomaszów: rozmaitego zboża i t. p. za 3,079 zł.; przez Nieszawę do Prus: cynku krajowego cen. 25,880, rozmaitego drzewa budowlowego, klepki i t. p. Pszenicy i żyta za 2,117,729 zł. w ogóle za 3,171,359 zł. gr. 1.

Przyjechali do Warszawy. — Lipski Antoni b. pułkownik 570 Długa; Sołtykowa hr. 584 Długa; Borkowski Michał 476 Senat; Hillon Edward z Moskwy wojażer 477 Senat.; Lewandowska Dorota jenerałowa 476 Sen.; Podkańska Barb. 471 Sen.; Wołowski Leopold z Rudy 2698 Bednar.; Popławski Leon 1352 Mazowiecka; Rynkiewicz Felix doktor z Wilna 411 Kr. Przed.; Szubert Karól ob. 1064 Królewska.

Dziś zrana ciepła stopni 13. — Wczoraj w połud. 23.

TEATR ROZMAITOSCI. Dziś: 1szy raz nowa ko-op. Antoni i Antosia, i kom. Rano i wieczór.

Wiadomości Zagraniczne.

W pierwszych dniach czerwca zaszły w Sebastopolu smutne wypadki. Z powodu, że władze zaprowadzić chciały znowu kwarantannę przeciw powietrzu morowemu, zbuntowała się część pospólstwa i w czasie rozruchu utracili życie: wojenny gubernator jenerał porucznik Stalinin,, kwarantowy inspektor radca kollegjalny Stull, dowódzca brygady, pułkownik Woroblew, oraz kommissarz Stepanow. Buntownicy burzyli domy i rabowali majątek urzędników kwarantowych i policyjnych. Dopie-

to nazajutrz uspokoili się. N. Pan dowiedziawszy się o tém, kazał kommissji, a szczególniéj jeneralnemu gubernatorowi Noworossji, jenerałowi Woroncowi dochodzić przyczyny tych rozruchów i pierwszych sprawców. Niektórzy winni są już w ręku sprawiedliwości. (Z Dzien. Petersb.)

Prywatne doniesienia zawierają następujące szczegóły o wypadkach w Algiérze: Konsul jeden pytał się Deja: czy nie żałuje, że nie zapobiegł wyprawie? "Tego tylko żałuję, (odpowiedział) iż Dewalowi (konsul francuzki, którego uderzył wachlarzem), pozwoliłem oddalić się z głową. Gorszych skutków nie byłbym doznał, a przynajmniéj byłbym z tego kontent.,, Inny konsul chciał jeszcze niedawno zapłacić Dejowi haracz półroczny. "Wstrzymaj się!, (rzekł Dej) piérwéj muszę skarcić i wypędzić żebraków francuzkich, a potém weźmiemy się do rachunków.,, W razie zwycięztwa, miał Dej zamiar nałożyć powiększony haracz na mocarstwa, ażeby sobie wynagrodzić koszta wojenne. W tyle wojska francuzkiego pokazały się liczne bandy Beduinów, ale zaszłe wypadki, szczególniéj kapitulacja Algiéru, nie ośmielą ich zapewne do dalszego prowadzenia wojny. Pomiędzy Beduinami rozeszła się była pogłoska, że Francuzi dla tego tylko przyszli do Algiéru, żeby się zaopatrzyli w płeć żeńską, gdyż epidemja we Francji pozbawiła ich téj połowy rodu. Beduinka jedna mówiła o tém Francuzom bez żadnéj obawy, i dodała: "My brzydkie dla was, ale idźcie do Tunis, a tam znajdziecie piękniejsze kobiéty.,, Jenerał Bourmont był piérwszy z officerów, którzy się widzieli z Dejem. Gdy go się ten zapytał: czy będzie bezpieczny w Algiérze, zapewnił go o tém jenerał francuzki, dodał jednak, iż lepiéj uczyni, jeśli popłynie do Anglji, albo Francji. Dej nic na to nie odpowiedział, tylko zamyślony chodził po pokoju. Nim się udał do prywatnego domu, piérwéj złożył swoje dejowskie insygnja. Widziano go potém chodzącego spokojnie po ulicy, a lud przypatrywał się bez trwogi temu, przed którym drżał nieco piérwéj, chociaż go nigdy nie widywał. Milicja turecka wzięła z sobą do obozu mnóstwo kobiét, ażeby i one były świadkami rzezi chrześcjan, któréj się spodziewano. Lecz, gdy Francuzi dnia 29 czerwca pozycję podminowaną obeszli, udało im się zabrać wielu Turków do niewoli, a z nimi 200 kobiét. Bataljon eskortował je wraz z innemi jeńcami do obozu oszańcowanego. Kobiéty, wiedząc, jak ziomkowie ich obchodzić się zwykli z nieprzyjacielskiemi jeńcami, spodziéwały się podobnego losu, krzyczały więc i lamentowały tak okropnie, iż Francuzi słysząc to z daleka, a nie wiedząc o przyczynie takiego narzekania, rozumieli, że się rzeź rozpoczęła.

W Madrycie chciano wywiercić studnie artezyjskie, ale zaniechano tę pracę, gdyż w głębokości 250 stóp nie było jeszcze wody źródłowéj. Stolica ta upiększa się coraz bardziéj. Damy tamtejsze ubierają się teraz zupełnie podług mód francuzkich. Sklepów wiele przybyło, a niektóre są bardzo wystawne i napełnione bogatemi towarami. Domy zajezdne, restauracje i kawiarnie doznały wielkich ulepszeń, a zamiast dawniejszych trzech łazienek, które tylko po 3 miesiące do roku były otwarte, założono 9 nowych, wcale ozdobnych. Od 1 lipca zabronił korregidor madrycki fiakrom stawać na placu, i każdy, co chce nająć powóz, musi go szukać w domu właściciela. Do rozkazu tego dało mu to powód, iż stangreci rozmawiali głośno w takich wyrazach, które obrażały uszy i skromność przechodzących i mieszkańców pobliskiego klasztoru żeńskiego. Wewnętrzne urządzenie domów w Madrycie doznało także zmian bardzo korzystnych; często widzieć można piękne i kosztowne meble. Budowa domów nowo stawianych jest gustowniejsza, a publiczne przechadzki zasadzono klombami i kwiatami. Stawiają wielki teatr, lud bawi się walką byków z wielką namiętnością. Miano wypuścić tylko 5 byków, ale lud domagał się,

ażeby 6go wypuszczono; obęcny monarcha zezwolił nato; po walce lud prosił o 7go, król jeszcze zezwolił, ale gdy nienasycona tłuszcza jeszcze o 8go prosiła, król dał znak głową że nie zezwoli; lud usłuchał i rozszedł się spokojnie.

Niejaki Nicolo Rainoldo w Neapolu robi metalowe pióra, któremi pisać można niemal rok cały, bez maczania w atramencie.

Donoszą z Paryża, że któryś z tamtejszych mechaników wynalazł instrument muzykalny, bardzo dogodny, szczególniéj do nocnych serenad. Są to organki, na których dziecko nawet, nieznając muzyki, grać może. Niemuzykalny może się popisywać na tym instrumencie. (Czy to nie warszawska katarynka ?)

Niejaki Piotr Canot z Marsylji zapowiedział w Paryżu, że umié wygładzać zmarszczki z twarzy i rąk. Kto mu nie wierzy, temu daje suchą śliwkę, zanurza ją w swojéj wodzie i kładzie na słońcu. Nie upłynie kwadrans, a śliwka straci wszystkie zmarszczki. To samo robi z twarzami.

Milicja turecka wybrała w górach innego Deja, a dotychczasowego nazwała niewolnikiem chrześcjan i daleka jest od złożenia broni. Wiadomość ta potrzebuje potwierdzenia.

Z okrętów francuzkich żaden nie został zatopiony, co uważają za niesłychane w dziejach wojen szczęście.

(A. n.) *Uwagi nad recenzjami obrazu historycznego Polski i Litwy umieszczonemi w Gazecie Polskiéj.* — Gdybym najmniéj miał przywiązania do rzeczy ojczystych, spór w Gazecie Polskiéj panów J. N. — L. W. i J. G. tyczący się rękopismu pod tytułem: Obraz historyczny Polski i Litwy przez Pana Sawaszkiewicza napisanego, wznieciłby we mnie chęć poznania téj pracy. Niechętnie pomnażam liczbę niedyskretnych dla autora, którzy przedczasem wyjawiając imie jego, imie nieznanego dotąd pisarza, już tém samém wielo-licznym sporom otworzyli pole. Lecz mając szczęście być czytelnikiem pomienionego pisma, a do tego nie mogąc znieść żadnych niesprawiedliwości, któremi recenzenci bałamucą publiczność, wyjawiam zdanie moje zupełnie bezstronne i niepodległe żadnym ubocznym widokom.

Najgorzéj postąpił Pan J. N. który do tych sprzeczek dał piérwszy początek, występując przed ogłoszeniem dzieła z pochwalną recenzją. Co innego chcieć kogoś chwalić, co innego umiéć prawdziwie oceniać. W piérwszym razie mierny pisarz nic nie zyskuje w odurzającym dymie kadzideł, przeciwnie dobry autor może wiele tracić. Nie tak prędko i łatwo zyskuje się publiczna opinja. Częstokroć zaledwo po śmierci najlepsi pisarze wynurzają na swych ziomkach hołd talentowi należny, którzy wieńczą groby zmarłych, gdy o żyjących zapominali. Zdaje się, że i Pan Sawaszkiewicz był o tém dobrze przekonany, gdy w krótkiéj odpowiedzi swojéj na recenzją Pana J. N. dał uczuć całą niestosowność postępowania recenzenta. To jednak mogę przytoczyć na obronę Pana J. N. że czytając załączone do rękopismu obrazu historycznego uwagi najbieglejszych historji krajowéj badaczów, mógł powziąść takie wyobrażenie o dziele: i dla tego podobno powiedział, że zdanie to jest osób, w których ręku czas złożył sąd i doświadczenie. Zgadzam się przeto w części z Panem L. W. że recenzent jeżeli uchybił skromności autora osobistéj, dopełnił obowiązek członka rodu Polaków, zwiastując im tak przyjemną dla nich wiadomość. Lecz Pan L. W. strofując pana J. N. za nieoddanie sprawiedliwości poprzednikom autora obrazu historycznego, sam się podobnego dopuścił grzechu, na wzór owego komara który przestrzegał muchę. Nie Pan Sawaszkiewicz, ani Pan Miklaszewski piérwsi połączyli historją Litwy z Polską, niech się tylko dobrze Pan L. W. wczyta w historją Wagi, przez Pana Lelewela w r. 1824 wydaną. Pan L. W. jednak zdaje się chcieć oddawać sprawiedliwość autorowi obrazu historycznego z innych względów i z tego co wyrzekł, widać że był czytelnikiem rękopismu.

Ze wszystkich najdaléj się zapędził Pan J. G. w swojéj nieprzyjaznéj, a z wielu miar niedorzecznéj recenzji. Niewiem czy zazdrość, czy nienawiść, czy wielu ludziom wrodzona wada przyganiania wyższych dzieł, których sami nie tylko dokonać, ale pojąć nie są w stanie, włożyła mu pióro do ręki. Dla nadania okrasy i zapachu uczoności swojéj ramocie, Pan J. G. rozsypał torbę produktów z cudzego ogrodu niezgrabnie zerwanych, źle pojętych i najgorzéj wyrażonych. Żeby zaś ukryć pobudki, które go do tego przywiodły i tém na większą wiarę zasłużyć, przybiera tytuł dawnego kolegi autora. Pod tą maską występując na maskaradę Pan J. G. nie uważał, że po giestach swoich może być poznany, że znajdą się ludzie, którzy mu wbrew powiedzą: znam cię ziółko, żeś pokrzywka. Człowiek z gminu może tylko przypominać autorowi, że dawniéj nie posiadał języka angielskiego, albo pytać się: czy umie po rusku i po niemiecku? języki koniecznie potrzebne piszącemu historją Litewską. Dobrze, że recenzent czytał uwagę do panowania Witołda i wstęp do panowania Kazimierza Jagiellończyka Albertrandego; ale czy można nawet przypuścić, aby piszący historją litewską o tém niewiedział. Zapytać tu można nawzajem pana J. G. dla czego nie umiejąc po polsku odważył się pisać do publiczności i w jéj imieniu zachęcać autora? W całéj recenzji panią J. G. widać drobiazgowe rozumowania i sprzeczność pochwał z przyganami: recenzent nie zaniedbał nawet samych omyłek druku, w wyjątkach z rękopismu cytowanych, albo mowę ze złego przepisania przez JN. wynikłych, na karb autora porachować. Nie takich nam recenzji potrzeba, ażeby te były kamieniem probierskim dzieł narodowych: niech one kierują i zachęcają, a nie odstręczają pisarzy. Najpożądańszą jest rzeczą, ażeby dzieje krajowe, które są gmachem nieprzebytym, z różnych stron oglądali pisarze. W dziełku P. Sawaszkiewicza, widzę wiele nowych pomysłów polityczno-filozoficznych; autor nietylko dobrze zna historją krajową, ale z ognistém uczuciem zdaje się rozrządzać całym skarbem języka i urzeczywistniać przedmioty w czystém świetle pojęte. Do historji litewskiéj zdaje się więcéj przywiązywać uwagi, aniżeli inni dotąd znani pisarze. Z całego ciągu opowiadania widać, że mu nie są obcy nietylko późniejsi historji naszéj pisarze, ale nawet współcześni wypadkom kronikarze. Przeciwnie recenzent rozumie, nie czytając rękopismu, że to jest tylko z znanych już rzeczy wykończony pięknie obrazek, jak gdyby to był kompilator a nie pisarz myślący, oryginalny. Jeżeli jaka nauka, to najbardziéj historja musi powstawać z tego co dawni pisali: ale każdy człowiek ma inną sferę widzenia rzeczy, innego ducha co go ożywia. O wszystkiém można pisać, o rzeczy najwięcéj wyczerpanéj, byleby czuć moc i w swoim umyśle rzecz tworzyć na nowo. Człowiek w niczém dla siebie nie znajduje granic. Pięknie pisali historją grecką współcześni, albo bliżsi wypadkom: Herodot, Xenofont, Thucydides i inni: z nich w kilkanaście wieków późniéj czerpając John, Gillies i Guil. Mitford, daleko szczytniejszemi pomysłami zajmują i więcéj i czyściéj rzecz widzą od współczesnych. Z historji rzymskiéj przez Rzymian pisanéj, utworzył Edw. Gibbon prawdziwy tryumf historji. Nietylko historja litewska ale i polska zapewne wiele jeszcze wymaga usilności, ażeby była dostatecznie rozjaśnioną i wykończoną: kto więc przynosi nowy plon do zbiorów narodowych, o błogich wiekach przeszłości, z wdzięcznością to przyjąć, obowiązkiem jest prawdziwego Polaka. Życzyłbym zatem recenzentowi z cyfrą J.G. ażeby się nauczył trafniéj i prościéj o rzeczach sądzić, a wtedy może zdanie swoje wyjawić: w przedmiotach zaś sobie obcych, albo mało znanych najlepiéj trzymać się zdania znawców i na tem smak i sąd swój zaprawiać. K.

Początek zwyczaju uderzania kieliszkami przy piciu. Zdawało się zmysłom wszystkim, że kiedy człowiek wino pije, i one w tém udział koniecznie mieć winny; *oczy* widzą,

kiedy podnosimy kielich do góry i mówimy: jaki kolor! *Nos* używa, gdy nam powonienie mówić każe: Jaka myszka! Jaki bukiet! *Podniebienie* długo jeszcze smakuje po wypróżnieniu kielicha. Całe *czucie* przybiera ognia i zdaje nam się, że jesteśmy lepsi, większém obdarzeni życiem. Tylko *uszy* nie dzieliły przyjemności jaką sprawia wino i w smutku przysłuchiwały się naszym toastom. W tém odezwie się wesoły biesiadnik: *Uderzemy kieliszkami, niechaj brzęk ich wesoło się rozejdzie, ażeby się i piąty zmysł zabawił!* Kieliszki zabrzękły, słuch się uradował i zwyczaj pozostał do dnia dzisiejszego.

Wyjątek z listu w przedmiocie kupna i wartości dóbr ziemskich w teraźniejszym czasie.

Dnia 22 Lipca Kr...... 1830 r.

Rozumiemy, iż następujący, list który nam się przypadkiem dostał nie będzie obojętnym dla czytelników kraju rolniczego.

Mój kochany zięciu! Stósownie do naszéj umowy, na Sty Jan wyliczyłem ci w gotowiznie 400,000 posagu po córce mojéj; jak mi donosisz jeszcze dotąd żadnego kupna nie zrobiłeś; to nie dobrze, to bardzo nie dobrze, bo znaczny dochód codzień tracisz. Ale może jeszcze gorzejbyś zrobił, gdybyś nierozważne kupno starzejbyś zrobił, gdybyś nierozważne kupno stanowczo już ukończył. Po wszystkich projektach, jakie ci zdają się uśmiechać, widzę że jeszcze niemasz czystego wyobrażenia o wartości majątku nieruchomego, a bardziéj jeszcze ziemiańskiego; i lubo nierównie młodszy odemnie, dzielisz widzę przesądy panujące niestety powszechnie u nas, a nawet panujące u tych źródeł, z którychby światło i zamożność powinny na cały kraj się rozlewać. Jeszcze i ciebie mami jakiś feudalny powab wielkiéj rozległości, kiedy majątek nie powinien mieć innego szacunku jak w stosunku czystego dochodu, i gdyby z dóbr, które mają kilkanaście tysięcy morgów, można było skoncentrować dochód taki sam, na przestrzeni takiéj jak tabakierka, wolałbym tabakierkę jak nieprzejrzaną obszerność, dla tego samego, że ją kiedy chcę jednym rzutem oka na około obejrzeć mogę. Trzydzieści lat blisko gospodaruję, interes zaś twój jest wspólny z interesem córki mojéj, rady więc jakie ci dam nie będą miały innéj przyczyny jak doświadczenie i przywiązanie do was. Wyznaję ci najprzód, że wszystkie opisy jakieś mi przysłał, dóbr wystawionych na przedaż, wcale mi się nie podobają a najmniéj owe zachwalone przez córkę moją klucze niedaleko Pragi, dla tego że w nich jest pałac murowany, ogrod angielski i że można na zawołanie być na teatrze francuzkim i w składzie najmodniejszych strojów. Powiadasz, że tam jest ziemi ogrom, pozwalam ale jakiéj to ziemi? Gdybyś miał krocie koni wierzchowych, toby ci się ona zdała, bo na każdéj stopie możnaby zrobić dla nich ujeżdżalnią bez nawożenia piaskiem; ale na role, wierzaj mi Panie Karolu, że to licha warto. Powiadasz mi, że odkryjesz gdzie w bliskości margiel i nim będziesz łany nawoził podług Thaera, co nada im żyzność na 12 i więcéj lat. Widziałem i ja tę robotę, ale wierzaj mi, że nie prędko ona jeszcze będzie Polaków zbogacać, bo porachuj najtaniéj utrzymanie zaprzęgów i najbliższą kopalnią marglu, jeszcze nawiezienie jednego morgu będzie więcéj cię kosztowało, jak kupno u nas morga gotowego już pszennego gruntu, zwłaszcza jeżeli do kosztów marglowania dodasz 70 złp. za które ci chcą tam morg piasku sprzedać. A kiedy kupisz ziemię pszenną, ta za 12 lat znowu nowego marglowania potrzebować nie będzie, ale dobrze uprawiana podwójną może dzisiejszéj produkcji zapewnić ci może. Cieszą cię także przedający perspektywą merynosów i Pistorjusza na którym z kartoflów wódkę masz pędzić. Co do merynosów bierz przykład z naszéj rolniczéj przejażdżki, u Mir....i Bi.... Widziałeś tam rachunki porządnie utrzymywane, i lubo tamte owczarnie niemal cały przychowek w trykach dosyć drogo spieniężają, lubo ich wełna słynie po jarmarkach, lubo sami niemal są wyłącznie tylko owczarzami, przecież kapitał w merynosach ledwie im 8 od sta robi czystego,

nie rachując w to narażenia samego kapitału, który może w jednym roku przy ospie lub jakiéj innéj chorobie ulecić? Na cóż nam tego, kiedy jeszcze dotąd chwała Bogu dobra ziemia robi nam przeszło 10 od sta. Co do kartoflanéj wódki, ona u wszystkich kupców, a co gorsza, u wszystkich pijaków, jest na zakazowym indexie i chybabyś się w niéj chciał kąpać sam, żebyś na tę spekulacją rachował. Słowem wierzaj mnie Panie Karolu, że po długoletnich u nas doświadczeniach, wychodzi zawód ściśle rolniczy, osobliwie pszenno-rolniczy, z nowym trjumfem. I to bynajmniéj nie dla momentalnych handlowych widoków, ale z przecięcia lat nawet bezcennych na to ziarno. Wszakże i ja gospodaruję na ziemi lekkiéj i na kawałku pszennym, wiem tedy z doświadczenia, co one są warte, wszakże na lekkiéj mam kartofle, mam Pistorjusza, mam ze Szląska owce, które po 5 duk. płaciłem i t. p. i mam z tego wszystkiego ledwo taki procent od kapitału w rzeczach zniszczeniu podpadających jaki tam na pszenném gospodarstwie mam od ziemi, która na żadną śmierć nie jest narażona; zaś sama ziemia lekka, po odtrąceniu kosztów uprawy ledwie mi robi 5 od sta. Wszystkie bojowanie z samą naturą ziemi, jest najkosztowniejsze, najniewdzięczniejsze, a przynajmniéj dla nas zupełnie przedwczesne. Że to jest list, nie zaś żadna uczona rozprawa, trzeba go więc skończyć treściwemi uwagami dla mego kochanego P. Karola.

1) Niekupuj ziemi za granicą królestwa, bo tam własność ograniczona jest w sposób dotkliwszy dla posiadacza jak u nas, gdzieniegdzie sprzeciwia się postępom rolnictwa, a nawet i człowiek trzeci kosztem twojéj kieszeni robi sobie repntacją filantropji i wspaniałomyślności.

2) Nie kupuj w okolicach, w których uprawianą ziemię pług i nawozy opuszczają na odłóg, ale tam szukaj gdzie nowe karczują a dawne ulepszają, bo morg karczunku do 200 zł. kosztuje; takiego kosztu nikt na darmo nie ponosi.

3) Co do ceny, nie będę ci tu powtarzał xiążkowych podań agronomicznych, ale moje z doświadczenia wyciągnięte, a które stwierdzić możesz rozmową z chłopkami i rozsądniejszemi miejscowemi ekonomami, one podają mi następujące reguły:

Biorąc za jedność morg takiéj ziemi, jakiéj jest większa ilość w królestwie, i po gospodarsku ją cechując powiada, iż:

a. Ziemia, która niemoże się dobrze okryć koniczyną, warta jest dzisiaj tylko morg polski zł. 50.

b. Taka która dobrze rodzi koniczynę, ale pszenicy nie wyda pewnéj, warta jest $1\frac{1}{2}$ morga piérwszéj czyli zł. 75.

c. Taka co po piérwszym nawozie wyda pewnych 6 ziarn pszenicy, warta 3 morgi piérwszéj czyli zł. 150.

d. Taka co po piérwszym nawozie wyda 9 ziarn pszenicy warta 4 morgi piérwszéj czyli zł. 200.

e. Taka co po pierwszym nawozie wyda 12 ziarn pszenicy a po 3ch letnim 8, a po 6cio letnim 6, warta jest 5 morgów piérwszéj czyli zł. 250.

Gdzie zaś ostatniéj masz szukać, to jest trudne zapytanie, kawałkami tu i owdzie możeby jéj znalazł w niejedném województwie. Ale całemi dobrami tylko w Proszowickiém, i Hrubieszowskiém, a jak mówią nie w większem kole jak 5 mil średnicy. Są także niektóre wioski podobne w Wieluńskim, Żuławach, Kujawach i t.d. Łąki dobre można tak wysoko liczyć, jak najlepszy gatunek przeniny. Lasy w piérwszych dwóch zazwyczaj mało warte, w ostatnich niekiedy dochodzą wartości łąk, ale pod tym względem bliskość spławów i wielkich miast miesza stałe prawidła.

Jeżeli zaś masz do wyboru, kupuj ostatnie gatunki, chociażby droższą ceną, bo nakłady przybywają w miarę przestrzeni a dochody tylko w miarę dobroci ziemi. — Bywaj mi zdrów etc.

Br.

Wyjątki z listu Polaka w krajach sławiańskich podróżującego.

Z Petersburga, d. 17 czerwca 1830.

....We czwartek, dnia 4 marca zrana, o godzinie 9, opuściłem był Kijów, mając przed sobą 888 wiorst drogi. Była to pora najpiękniejsza po podróży zimowéj: mrozy tęgie już ustały, a rzeki i sanna trzymały się jeszcze w całéj mocy. Do tego xiężyc nocą przyświécał. Lecz, mimo tak szczęśliwie wybranego czasu, podróż do Moskwy najwięcéj mię trudów kosztowała i pełna była niebezpieczeństw. Zaraz piérwszego dnia nie mógłem w Kosielcu dostać koni pocztowych i musiałem przyjąć furmana żyda, który mi najprzód w drodze zabłądził, a potém spotkał się ze znajomymi sobie Izraelitami, którzy chcieli, żebym ja im na moje sanki sieść pozwolił. Była to ostatnia tego dnia stacja w późny wieczór i chociaż nie miałem przy sobie żadnéj broni, przecież odwagi nie straciłem, nawet słysząc te słowa niemieckie: *Hau ihn durch den Kopf.* Rozumieli żydzi, że nieznam niemieckiego języka. Tu przykazałem mojemu żydowi najsurowiéj jechać co żywo i mając szczęściem przy sobie długi i dosyć gruby cybuch, podniósłem go na przyskakującego obcego żyda z ogromnym krzykiem i groźbą. Nie wiem, co sobie on na mój cybuch pomyślał, a my tymczasem ujechali. Nocowałem w najnędzniejszéj karczmie w Kozarach. Nazajutrz musiałem znowu czekać na konie pocztowe w Nieżynie, a z Komarowki tak niegodziwe dostałem sanki, że mię dwa razy na śnieg wyrzuciły. Za to od Borzny do Baturina, gdzie w porządnym nocowałem gościńcu, mieliśmy drogę najwyborniejszą, konie ogniste i wyuczone, doświadczone i wygodne sanki i wesołego *jemszczyka.* W dwie godziny przeleciałem 31 wiorst. Przy téj skorości zabawił mię jeszcze jemszczyk swojemi wesołemi pieśniami. Zapomniałem, żem dopiéro dwa razy z sanek wyleciał i zachwycałem się tą chwilą życia. Trzeciego dnia w sobotę ujechałem 158 wiorst. Ale droga przytém była okropna, bo pełna wybojów. Niezmierne tu bowiem mnóstwo sanek z ciężarem snuje się po drodze do Moskwy, a mianowicie ostatniego dnia podróży mojéj, tyle ich ciągło tam i na powrót, iż będąc jeszcze na sto przeszło wiorst oddalonym od tego miasta, myślałem, że już jestem przed jego rogatkami. Nauczony doświadczeniem dnia wczorajszego, musiałem się wciąż trzymać niewygodnych sanek rękami i nogami, inaczéj byłbym mianowicie od Królewca do Tulioglowy z 10 razy z nich wyleciał. Przytém cały dzień nic nie jadłem, około południa i pod wieczór tylko się herbatą pokrzepiłem, a dopiéro na noc zjadłem w Siewsku, w rossyjskiém podwórzu, kapuśniaku i kaszy kreczanéj drewnianą łyżką. W niedzielę, czwartego dnia podróży przybyłem na objad do miasteczka Dmitrowska. Tu w rossyjskiéj traktjerni ujrzałem po raz piérwszy rossyjskich *traktyrszczyków*, w kolorowych na wiérzch wyłożonych koszulach z długiemi kwiecistemi z przodu fartuchami; głowy ich w koronę obstrzyżone. Czystość, porządek i ochotę widać było we wszystkiém. Cieszyło to mnie niezmiernie, że mi nie żyd, nie Madziar, nie Niemiec, nie Włoch, ale nareszcie prawdziwy Słowianin, swoim obyczajem jeść podaje. Posiliwszy się wyborną polewką rybną z dwiema porcjami ryb gotowanych i smażonych, puściłem się w dalszą podróż, atoli znowu nie pocztowemi sankami, bo mię jakiś *Wielmoża* uprzedził i wszystkie konie pocztowe pozabiérał. Niegodziwy zuchwalec, którego tu wziąłem, nietylko mię przewrócił, tak, że znowu dziś na śniegu leżałem, ale nawet, zaczął ze mną, przybywszy na stację, niebezpieczną dla mnie w przytomności zgrai grubego chłopstwa, sprzeczkę o zapłatę *progonów.* Cała rzecz ztąd pochodziła, iż sobie więcéj wiorst liczył, niż było na poczcie zapisano. Widząc, iż sobie z nim nie poradzę, odwołałem się do stojącego w tyle mnie ludu, i oświadczyłem na zarzucane mi słowa: *Rossjan nie można oszukać*, że ja go nie oszukuję, ale mu płacę sprawiedliwie podług ugody i przepisu i wyłożyłem całą rzecz, jak się ze mną zgodził, ile mu z góry zapłaciłem i ile mu teraz płacę. A płaci się tu po 5 kopiejek od konia za wiorstę. I tak piérwszy raz w życiu mówiłem do zgromadzonego rossyjskiego ludu w Czwardynie. Mowa moja bardzo pomyślny miała skutek, bo nietylko chłopstwo oburzone przeciw mnie rozbroiła, ale i sam *izwoszczyk* udał się w pokorę i prośbę, żeby mu co darować. Wsiadłem na sanki i pojechałem.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Doniesienie Loteryjne z KANTORU WERTHEIMA. LOSÓW DO PIERWSZEJ KLASSY 38éj Loterji, któréj ciągnienie dnia 2 Sierpnia w PRZYSZŁY PONIEDZIAŁEK się odbędzie, Całkowitych i Ćwierciowych, wraz z planami w moim kantorze jeszcze dostać można. — Warszawa, dnia 28 Lipca 1830 r. A. *Wertheim.* Ner 385 na Krak. Przed. w Domu W. Ryxa.

Trybunał cywilny Iéj instan. wdztwa mazowieckiego. Uwiadamia wierzycieli massy Alexandra Soldenhoffa jenerała przekazanych, do tak zwanéj obligacji austrjackiéj Hofkamer Obligation, na Złotych Reńskich 26,690 z procentami od 1go Stycznia 1804 r., iż na żądanie wierzycieli, będących właścicielami téjże Obligacji; w dwóch trzecich częściach postanowiona została jéj sprzedaż na licytacji publicznéj, przed delegowanym assessorem trybunału Modzelewskim, w terminie 16go Sierpnia roku bieżącego, o godzinie

4éj zpołudnia, w lokalu kassy depozytalnéj, w korpusie w pałacu Krasińskich. — Wzywa przeto wszystkich chęć kupna mających, mianowicie zaś wierzycieli przekazanych, aby się w tymże terminie stawili i praw swych dopilnowali; gdyż w razie przeciwnym, sami sobie przypiszą winę, jak Obligacja ta, za tanno sprzedaną zostanie! Każdy licytować może osobiście, lub przez pełnomocnika, każdy licytujący złoży delegowanemu Złp. 1,000 w gotowiźnie, jako vadium na koszta powtórnéj licytacji, gdyby summy postąpionéj w 14cie dni od przysądzenia nie złożył; nieutrzymujący się przy licytacji, vadium natychmiast odbierze. — Obligacja oryginalna na przedaż wystawiona, przed rozpoczęciem licytacji będzie okazana przez kuratorów depozytu wszystkim licytującym; otrzymujący przysądzenie Obligacji, będzie miał zatrzymane vadium, aż do zapłacenia postąpionego szacunku, który złoży w kassie depozytalnéj trybunału w czasie powyż oznaczonym; po uskutecznieniu czego, też vadium porachowane mu zostanie do szacunku i Obligacja wydana. — Prezes *Brzozowski*. — Za sekretarza J. *Gnatowski*.

DOBRA LISSOW, WYSZOTY i BIENIĘDY z 3 Folwarkami tegoż nazwiska w Powiecie Czerskim, Województwie Mazowieckiém leżące, 8 mil od Warszawy odległe, mające rozległości przeszło 24 włók dawnéj miary koronnéj, gospodarzy osiadłych 15, sprzedane zostaną przez publiczną licytację w drodze działów w dniu 6 sierpnia b. r. w miejscu zwykłych posiedzeń Trybunału Cywilnego Województwa Mazowieckiego Wydziału 4go. Licytacja zaczynać się będzie od Summy 67,236 zł. 20 gr., jako zniżonéj o $\frac{1}{3}$ część taxy. Zbiór objaśnień i warunków u podpisanego, lub w kancellarji W. Grefkowicza pisarza przejrzéć można. — Jan *Zawadzki* adwokat.

☞ Dnia 28 b. m. w ogrodzie Krasińskich zgubioną została CHUSTKA jedwabna ze szlakiem. Łaskawy znalazca zwrócić takową raczy właścicielce za przyzwoitą nagrodę pod Ner 332 w Rynku N. Miasta.

OBWIESZCZENIA Z BIÓRA INFORMACYJNEGO
przy ulicy Krakowskie Przedmieście pod N. 377.

(627) Osoba posiadająca języki Francuzki, Łaciński, Niemiecki i Polski i inne nauki potrzebne do przysposobienia młodzieży do szkół wojewódzkich, życzy sobie przyjęcia obowiązków Guwernera w Warszawie lub dawanie lekcji prywatnie, dalszą wiadomość powziąść można w Biórze Informacyjnem.

(617) Osoba uzdatniona na zastępcę Wojta i Pisarza Prowentu mająca dobre rekomendacje i gdyby tego była potrzeba może mieć kaucją życzy wejść w podobne obowiązki; wiadomość w Biórze Informacyjnem.

(619) Potrzebny jest kocz lekki, choćby używany byle mocny, za Cenę 40 do 60 dukatów; będący w chęci pozbycia raczy się najdaléj w dni 3 zgłosić do Bióra Informacyjnego.

(637) O 4 wiorst od Warszawy przy szosie do Krakowa jest zabudowanie bardzo dogodne dla rzemieślników, chcący takowe wynająć zgłosić się zechcą do Bióra Informacyjnego.

(592) W Biórze Informacyjném może być umieszczony na aplikanta młodzieniec pięknie piszący. Miejsce to jest niejako praktyczną szkołą dla każdego, kto zamyśla być negocjantem lub ma kierować znacznemi interesami. W czasie albowiem aplikacji nietylko że będzie miał sposobność nauczania się praktycznie buchhalterji, lecz obok tego pozna liczne i rozmaite interesa, które codzień w Biórze się traktują, i których liczba coraz się powiększa.

(514) KAMIENICA pod Nrem 2030 przy ulicy Taniéj, o jednem piętrze, z balkonem, 5 okien frontu mająca, z niewielkim ogródkiem i officynką drewnianą jest do sprzedania z wolnéj ręki. Dalsza wiadomość w biórze Informacyjném.

(615) Młodzieniec ukończywszy szkoły Wojewódzkie, mający chlubne świadectwa tak z odbytych nauk, jak i moralnego postępowania, życzyłby się umieścić za Nauczyciela Domowego do przysposobienia młodych dzieci do klassy 4éj; tenże prócz nauk dla szkół przepisanych, mówi dość znacznie po francuzku; bliższą o nim wiadomość udziela bióro Informacyjne.

(616) Uczeń ukończywszy klassę 4 w szkołach XX. Pijarów i ma promocią do 5, życzyłby się umieścić za APLIKANTA w APTECE tu w Warszawie; świadectwa nauk i obyczajów jego złożone są w Biórze Informacyjném.

(572) Pewien PRAWNIK trudniący się dotychczas zarządem dóbr, jako Plenipotent i Kommissarz na Wołyniu, nadto załatwieniem interesów tak prywatnych jako komissowych, w Petersburgu i Odesie, życzyłby przyjąć te same obowiązki w Rossji lub w Królestwie Polskiém. Adres w Biórze Informacyjném.

(499) Potrzebne są DOBRA w Wdztwie Lubelskiém, składające się z kilku wsi razem z sobą graniczących, chcący takowe korzystnie sprzedać, zgłosić się zechce do Bióra Informacyjnego.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO. KANTOR GŁOWNY PRZY ULICY DANIELOWICZOWSKIEJ POD N. 616